



Legiony polskie: Wydawanie obiadów legionistom w Sokole krakowskim.

dantura legionów, ćwiczeni i łączeni są w kadry nowonapływający żołnierze — wreszcie, granity podkładając pod tęczę, komisye finansowe dążą do zapewnienia środków tej naszej armii. W każdym dziale dzień każdy przynosi czyn jakiś.

Do szeregów Legionu nie przyjmuje się bez wyboru. Oczywiście przebieganie to nie dotyczy pochodzenia czy stopnia wykształcenia — lecz zalet moralnych i fizycznych ochotników. Komisye lekarskie surowszym i dokładniejszym poddają zgłaszających się ogledzinom, niż w armii rządowej. Wybierany jest tylko materiał pierwszorzędny i odpowiednio do uzdolnień sortowany. Każdy się może w Legionach przydać, kto chętny do pracy i służby publicznej — bo komu do szeregów walczących stan zdrowia stanąć nie pozwala, temu inną pracę znajdą i dadzą.

W gmachach, gdzie Legiony mają siedzibę swoich

kierownictw — w Pałacu Spiskim, w budynku na ulicy Poselskiej, gdzie się „ministryum wojny“ i „finansowe“ Legionów mieści — wre przez cały dzień życie. Tam się „żelazo na złoto“ przekuwa, tam dla oddziałów przygotowywane jest zaopatrzenie w mundury, broń, amunicję, żywność, tam napływają dary na wojsko polskie obfite — wielkie i małe, wszystkie zarówno cenne. Z wrót Pałacu Spiskiego zaś kilka razy dziennie wychodzi zastęp nowych, jeszcze nie umundurowanych legionistów i dąży przez ulice podwawelskiego grodu do parku po wystawie architektonicznej, gdzie kwatery jest żołnierzy Legionów. Lecą za nimi spojrzenia.

Nie tylko jednak stąd wychodzą szeregi. Dawne organizacje odrębne, jak n. p. „Sokół“ funkcjonować nie przestały. W ich łonie bądź z dawnych członków, bądź z nowych tworzą się oddziały, które mają powiększyć kadry Legionów. Uczą się musztry,

władania bronią, pierwsze zasady sztuki wojennej poznają, aby następnie już wyćwiczonymi żołnierzami stanąć do szeregów, idących w bój.

Sceny z uroczystości składania przysięgi przez członków „Sokoła“ podgórskiego przed wyruszeniem na wojnę i z życia obozowego Sokołów, przedstawiają nasze ilustracje.

Jeńcy rosyjscy w Galicyi.

Drugi już tydzień mija, jak ulice i dworce kolejowe naszych miast dziwny przedstawiają widok. Na każdym kroku spotykasz gromady jeńców rosyjskich, na wozach przewożą zdobycz wojenną, głównie karabiny, dzidy kozackie, szable i amunicję. * Szczególniejszą uwagę poświęciła lwowska publiczność kuchniom polowym, źle jednak na tem



Legiony polskie: Kuchnia polowa na dziedzińcu sokolni krakowskiej.